4 grudnia 2005 ■ nr 10

GOŚĆ LEGNICKI

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

redaktor wydania

Św. Barbara i św. Mikołaj to wiodące postaci tego tygodnia. Warto jednak zwrócić uwagę na to, co szczególnie łączy tych świętych i przemawia do nas. Jest to odwaga. Św. Barbara ogarnia nią każdego górnika ziemi legnickiej w ryzykownej pracy. Św. Mikołaj daje przykład, jak być dobrym i życzliwym dla bliźnich. Teraz, gdy podejmujemy adwentowe postanowienia, warto zastanowić się, w jakim stopniu my jesteśmy św. Barbarą lub św. Mikołajem? Czy jesteś odważny w dawaniu miłości? ■

ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA ŚWIĘTEJ TRÓJCY w Rudnej
- Jak w diecezji WYKORZYSTUJEMY ŚRODKI UNIJNE?
- ANTYALKOHOLOWE WARSZTATY plastyczne

Wizerunek św. Mikołaja zmieniał się nieprzerwanie przez wieki

Rózgi i prezenty

Najpopularniejszy współcześnie wizerunek św. Mikołaja, dobrotliwego grubaska ubranego w czerwony strój, wywodzi się z kultury angloamerykańskiej.

DIETER KREMS

Figurki św. Mikołaja i diabła, XIX w., Niemcy

W Polsce, podobnie jak w większej części Europy, dzień Świętego Mikołaja obchodzony jest 6 grudnia jako wspomnienie biskupa Miry. Należy pamiętać, że ten sam święty przynosi prezenty pod choinkę 24 grudnia. Ta, trochę niezrozumiała, podwójna hojność to skutek przenikania do europejskiej tradycji elementów kultury anglosaskiej, gdzie najwcześniej św. Mikołaj utożsamiany był ze świątecznymi prezentami. Taka tradycja utrwaliła się także w powojennej Polsce.

Diecezja legnicka, zajmująca swoim obszarem wielką część Dolnego Śląska, jest swoistym tyglem kulturowym, w którym mieszały się tradycje osiadłych tu po wojnie repatriantów. Dla każdej z tych kulturowo odmiennych od siebie grup postać św. Mikołaja i obrzędy z nim związane były inne. Wielkopolanie nazywali św. Mikołaja Gwiazdorem i przedstawiali go z pastorałem w ręku. U warszawiaków św. Mikołaj najczęściej ubrany jest w długi srebrny płaszcz i biskupie nakrycie głowy. Największą zwartą grupą kulturową przybyłą tu po wojnie byli zaburzanie. Ich święty, zakorzeniony mocno w tradycji wschodniej, pojawiał się z nieodłącznym workiem prezentów w jednej ręce, ale i giętkimi rózgami w drugiej. Na jego prawym ramieniu siedział anioł, a na lewym diabełek. Nie był więc św. Mikołaj rozdawcą jedynie przyjemnych niespodzianek. Dziś zwyczaje te i związane z nimi obrzędy odchodzą w przeszłość, wypierane przez amerykańską popkulturę. Szkoda. **ROMAN TOMCZAK**

NIECH ŻYJE GÓRNICZY STAN!

HENRYK PRZONDZIONO

Bp Stefan Cichy z okazji górniczego święta zamiast sutanny wkłada galowy mundur

Niewielu mieszkańców diecezji legnickiej wie, że ich biskup jest honorowym dyrektorem generalnym górnictwa. 4 grudnia 2005 roku mija pierwsza rocznica nadania mu tego tytułu. Otrzymał go na wniosek załogi i dyrekcji kopalni „Marcel" w Biertułtowach na Górnym Śląsku. Podczas tamtej uroczystości wręczono mu także galowy mundur i szpadę. Górniczemu stanowisku bpa Stefana nie ma się co dziwić, przybył do nas przecież z Katowic, stolicy węgla. Chociaż biskupem legnickim jest od zaledwie kilku miesięcy, zdążył już odwiedzić miejscowych górników pod ziemią. Nie wydobywa się tu co prawda węgla kamiennego, a mimo to górniczy stan jest dużą siłą. Więcej o barwnym górnictwie w diecezji legnickiej piszemy na str. IV i V. **MIROSŁAW JAROSZ**

Jan Paweł dla rodzin

KS. PAWEŁ OSKWAREK

Oprócz bogatych tekstów Jana Pawła II refleksjom sprzyjały piękne widoki gór

LUBIN. W ramach długiego weekendu, od 10 do 13 listopada, 50-osobowa grupa młodzieży i małżonków z parafii św. Jana Sarkandra w Lubinie, pod przewodnictwem ks. Pawła Skwarka, wyjechała do Zakopanego. W ten sposób postanowili przeżyć w Zakopanem cztery dni rekolekcji poświęcone duchowości małżeńskiej w świetle nauczania Jana Pawła II. Zamieszkując w Ośrodku Rekolekcyjno-Wypoczynkowym Księży Marianów na Cyrhli, grupa spotkała się z wielką gościnnością i życzliwością gospodarzy. Refleksjom na temat odkrywania piękna małżeństwa towarzyszyła modlitwa podczas Eucharystii, sprawowanych w sanktuarium na Krzeptówkach, w zakopiańskim kościele na Cyrhli oraz w kaplicy w Kopalni Soli w Wieliczce. W drodze powrotnej grupa pielgrzymkowa z Lubina powierzyła owoce rekolekcji – w Roku Miłosierdzia – Bożemu miłosierdziu w sanktuarium w Łagiewnikach.

Zaświeci gwiazda

BOLESŁAWIEC. Bolesławiecka Gwiazda Życzliwości to tradycyjna uroczystość, która odbędzie się w tym roku 20 grudnia o godz. 17.00 na bolesławieckim rynku. Będzie to okazja, aby złożyć sobie życzenia świąteczne i przekazać betlejemskie światło pokoju, przynoszone tu co roku przez harcerzy Hufca im. Szarych Szeregów. Podczas dotychczasowych świąt Bolesławieckiej Gwiazdy Życzliwości miejscowi restauratorzy i żołnierze przygotowywali dla mieszczan stoiska z darmowym barszczem i pierogami. W tym dniu będzie można także wysłuchać kolęd i dzielić się chlebem, poświęconym przez proboszczów największych bolesławieckich parafii.

Harcerze z Hufca im. Szarych Szeregów niosący betlejemskie światło pokoju

ARCHIWUM UM BOLESŁAWIEC

Skupieni dla Cecylii

LEGNICA. W sobotę przed pierwszą niedzielą Adwentu odbywa się dzień skupienia dla organistów diecezji legnickiej, związany z obchodami św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Zgodnie z zarządzeniem ks. bpa Tadeusza Rybaka, jest on obowiązkowy dla wszystkich organistów diecezji legnickiej. W tym roku spotkanie odbyło się 26 listopada w siedzibie Diecezjalnego Studium Organistowskiego, przy ul. Rzemieślniczej 3 w Legnicy. Celem spotkania była stała formacja organistów na terenie diecezji. Dzień skupienia pomógł także organistom poprawić kwalifikacje warsztatowe.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Być organistą to nie tylko zawód, ale także powołanie i praca dla wspólnoty parafialnej

Loteria fantowa

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Ksiądz proboszcz Ireneusz Wójs nadzorował przebieg licytacji

POLKOWICE. W sobotę przed uroczystością Chrystusa Króla na zaproszenie ks. Ireneusza Wójsa, proboszcza parafii Matki Bożej Łaskawej w Polkowicach, wspólnotę nawiedził ks. bp Stefan Cichy, który przewodniczył Eucharystii. Następnie ksiądz proboszcz zaprosił wszystkich gości do Szkoły Podstawowej nr 2 na biesiadę. Każdy mógł zakupić losy, które brały udział w loterii fantowej. Głównym punktem biesiady była licytacja obrazów wykonanych przez dzieci i młodzież oraz licytacja skóry z dzika. Pieniądze zostały przeznaczone na dalszą budowę świątyni.

KONKURS BIBLIJNY!

Redakcja legnicka „Gościa Niedzielnego” ogłasza cykliczny konkurs biblijny dla wszystkich mieszkańców diecezji legnickiej. Co tydzień będziemy drukować pytanie, na które odpowiedź bez trudu będzie można znaleźć w Biblii. Nagrodą w konkursie będą rozlosowywane co tydzień spośród prawidłowych odpowiedzi dwie darmowe godzinne wejściówki do polkowickiego parku wodnego! Bilety będą za każdym razem do odebrania w kasie aquaparku. Odpowiedzi wraz z dokładnym adresem trzeba będzie przesyłać w podanym terminie na adres: Legnicki „Gość Niedzielny”, ul. Kard. B. Kominka 1a, 59-100 Polkowice, lub e-mailem: legnica@gosciedzielny.pl z dopiskiem „Konkurs biblijny”.

Aby wygrać wejściówki w pierwszej edycji naszego konkursu, należy odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego Izraelici bali się Mojżesza po jego rozmowie z Panem? Na odpowiedzi czekamy do 11 grudnia. Zachęcamy do sprawdzenia swoich wiadomości i życzymy dobrej zabawy!

Wspólne święto ruchów katolickich diecezji legnickiej

Trzy w jednym

Spośród ruchów katolickich tylko trzy wspólnie obchodzą swoje święto patronalne w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata.

Niedziela Chrystusa Króla Wszechświata w Legnicy łączy w jedną wspólnotę Akcję Katolicką, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży oraz Eucharystyczny Ruch Młodych.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Kolorowy totem, żółte chusty i uśmiech wyróżniły ERM podczas Mszy świętej w katedrze legnickiej

Dalsze pisanie historii

Akcja Katolicka jest stowarzyszeniem, które posiada zarząd diecezjalny, komisję rewizyjną, a nawet diecezjalnego asystenta. Wśród wielu celów i zadań AK pogłębia postawę chrześcijańską swoich członków oraz przygotowuje ich do współpracy na parafiach bądź w diecezji, zarówno w życiu społecznym, gospodarczym, jak i politycznym. – Dla mnie osobiście udział w AK jest bardzo ważną sprawą. Cenię sobie organizowanie imprez sportowych w naszej parafii. Uważam to za moją powinność wobec młodzieży i parafii – mówi Jan Zarzycki, prezes Akcji Katolickiej w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Obecną działalność AK ciągle porównuję do tej sprzed wojny. Wczytując się w historię działalności, widzę, że to, co teraz robimy, to dalszy ciąg pisania historii Polski. Dzięki temu AK jest dobrze zorganizowana i na przestrzeni tych lat posiada ujednolicone i wspólne działanie.

Wyrzeczenia dla poświęcenia

Przeciwdziałanie sektom, organizowanie obozów wypoczynkowych dla młodzieży i dzieci z ubogich rodzin, kursy językowe, to tylko niektóre cele i zadania, które koncentrują działanie młodzieży w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. Za szczególne zadanie młodzi ludzie obrali sobie realizowanie cywilizacji miłości, zasady, w której Ojciec Święty Jan Paweł II podkreśla prymat osoby przed rzeczą, a etykę przed techniką. – KSM zbliża mnie do Boga i do ludzi. Po trzech latach w KSM czuję więź z innymi, którzy do niego należą. Daje mi to wiele satysfakcji i powodów do radości – mówi Lena Orczukowska, prezes KSM w parafii Matki Bożej Różańcowej w Kamiennej Górze. – Pracując w zarządzie diecezjalnym i będąc prezesem KSM w parafii, mogę powiedzieć, że wymaga to wiele poświęcenia i pewnych wyrzeczeń – mówi Marek Staroń z Polkowic. Jednak jest to dla mnie radość, że wykonuję rzeczy potrzebne, które w przyszłości mogą przynieść owoce i będą dobrze świadczyły o KSM.

Trzynasty apostoł

W uroczystość Chrystusa Króla Eucharystyczny Ruch Młodych co roku przyjmuje kandydatów do Krucjaty, którzy podczas Mszy św. otrzymują żółte chusty. W Wielki Czwartek kandydaci otrzymują odznakę i legitymację członka Krucjaty Eucharystycznej. ERM posiada swoją gazetę pt. „Promień Eucharystii". Obecnie ERM istnieje w wielu krajach Europy, w Afryce, Ameryce i liczy około trzech milionów członków. – Jako organizator spotkania ERM chciałbym pomóc dzieciom w zaprzyjaźnianiu się z Chrystusem, aby starały się żyć Eucharystią na co dzień – mówi ks. Marek Osmulski, asystent diecezjalny ERM i jednocześnie ojciec duchowny w seminarium. Katecheci, którzy w parafiach opiekują się dziećmi, starają się budować w nich osobowość sakramentalną poprzez adorację i żywy kontakt w Eucharystii. W ERM ważne są cztery zasady: żyj Mszą św., czytaj Ewangelię, kochaj bliźnich i bądź trzynastym apostołem. – Każdy z nas jest wezwany, aby być trzynastym apostołem, który dotrze do tych, którzy nie mają kontaktu z życiem Kościoła, aby im pomóc wrócić do Boga – dodaje ksiądz Marek.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

sonda

BLISKOŚĆ Z BOGIEM

ANNA JEDYNAK – KATECHETKA Z PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W KUNICACH

– Od 15 lat pracuję jako katechetka wśród dzieci. Bardzo cenię sobie adorację Najświętszego Sakramentu i stąd moja sympatia do ruchu ERM. Pracę magisterską na teologii napisałam właśnie o ERM. Czuję, że to jest to, gdzie dzieci mogą nauczyć się bliskości z Chrystusem, i na poważnie w majestacie Bożym, i w radości oraz zabawie.

MAŁGORZATA WASZKIEWICZ – PREZES KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY W DIECEZJI LEGNICKIEJ

– Od siedmiu lat jestem w KSM. Przez te lata nauczyłam się wymagać od siebie i formować, bo wiem, że bez tego nie ma świętości i chrześcijaństwa. Pragnę, aby wszyscy członkowie KSM poszli podobną albo nawet taką samą drogą jak ja, poznając poprzez formację i modlitwę głębię KSM. To pomaga właściwie realizować zamierzenia stowarzyszenia.

MOIM ZDANIEM

KS. JAN KLINKOWSKI

diecezjalny asystent Akcji Katolickiej

Moim marzeniem jest, aby powstało jeszcze więcej oddziałów Akcji Katolickiej, bo naprawdę AK realizuje się na terenie parafii. Tutaj jest największe pole do działania i jest ono specyficzne, ponieważ każda parafia ma inne zadania ewangelizacyjne, inne trudności, które trzeba rozwiązywać. W zależności od tego, jakie są bieżące zadania parafii, na tyle AK może rozwinąć swoją działalność. Aby członkowie posiadali odpowiednią wiedzę ku temu, organizujemy studium społeczne – pięciosemestralne. Mamy już pierwszych absolwentów. W tej chwili na studium uczęszcza ponad 40 osób. Spotykamy się na nim regularnie co miesiąc na wspólnych wykładach, które zawsze zaczynamy wspólną Eucharystią.

Żeby być górnikiem, nie trzeba mieszkać na G

Trzy kopalnie

Ziemia diecezji legnickiej skrywa prawdziwe skarby. **Miedź, węgiel brunatny i gips** to niektóre z nich.

tekst
MIROSŁAW JAROSZ
ROMAN TOMCZAK

PIOTR HAFTARCZYK

Górnictwo jest przemysłem, który na dobre wrósł w krajobraz południowo-zachodniej Polski. Tutaj, oprócz rzadkich i cennych minerałów znajdowanych w Sudetach, wydobywa się na skalę przemysłową miedź, węgiel brunatny, gips i anhydryt. Pomimo różnych warunków pracy, specyfiki zawodu i stosowanych urządzeń, jednakowe dla wszystkich górników są: górniczy mundur, obyczaje i ich patronka, św. Barbara.

Biały jak górnik

Od około 200 lat w okolicach Lwówka Śląskiego wydobywany jest gips. Obecnie kopalnia w Niwnicach jako jedyna w Polsce wydobywa gipsy białe i anhydryt. Wizerunek tutejszych górników odbiega od tego, jaki zwykliśmy kojarzyć z ciężką pracą pod ziemią. Zamiast dominującej czerni wszechobecna jest biel. Anhydryt wykorzystywany jest przy produkcji cementów i nawozów. Znajduje również zastosowanie w przemyśle chemicznym, szklarskim i budownictwie. Ze względu na wysoką jakość miejscowego surowca, kopalnia jest niemal wyłącznym producentem gipsów specjalistycznych (medycznych, stomatologicznych i modelowych). W ostatnich latach eksploatowane metodą odkrywkową złoża gipsu zaczęły się kończyć. Aby uniknąć zamknięcia kopalni i przedłużyć wydobycie gipsu na Dolnym Śląsku o kilkadziesiąt lat, podjęto decyzję o udostępnieniu nowego złoża. W Radłówce wydrążono w tym celu ponad 220-metrowy tunel, schodzący w głąb ziemi pod kątem 12 stopni. Nowa kopalnia była budowana przez trzy lata i kosztowała 4 miliony złotych. Pod ziemią zostanie połączona ze starą kopalnią anhydrytu z Niwnic. Górnicy muszą jednak zejść jeszcze ponad sto metrów głębiej. Działania te umożliwią prowadzenie wydobycia gipsu przez następne kilkadziesiąt lat na poziomie 50 tys. ton rocznie. Oficjalne otwarcie kopalni zaplanowano na 3 grudnia, w przeddzień Barbórki. Poświęcenia szybu w Radłówce osobiście dokona biskup legnicki Stefan Cichy. W nowej kopalni pracę znajdzie ledwie kilka osób. Większość prac jest tam bowiem zmechanizowana.

W tej niezwykłej jak na kopalnię scenerii odbywa się wydobycie gipsu. To jedyne w Polsce miejsce produkcji gipsów białych

To proces, który dotyka całe górnictwo – mówi Władysław Boczar, prezes kopalni gipsu i anhydrytu „Nowy Ląd" w Niwnicach. – Mimo iż otworzyliśmy nową kopalnię, zatrudnienie nie wzrosło. Najprawdopodobniej już za kilkanaście lat zawód górnika w znanej dotychczas postaci zupełnie się zmieni. Pod ziemią pracować będą głównie sterowane przez ludzi maszyny.

Krajobraz „worka żytawskiego" ożywiają ogromne – niczym dinozaury – górnicze maszyny

Mieć miedź

Historia miedziowego górnictwa w Polsce sięga lat powojennych. Poniemieckie kopalnie miedzi „Lena" i „Konrad", po odwodnieniu, remoncie i wstawieniu brakujących urządzeń, zostały ponownie uruchomione w 1951 roku. W tym czasie inż. Jan Wyżykowski odkrył pokłady rudy węglanowej w okolicach Lubina i Polkowic. W 1959 roku utworzono przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Zakłady Górnicze „Lubin". Dziewięć lat później zmieniono nazwę przedsiębiorstwa na Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi. Kiedy nowe kopalnie rozpoczynały osiąganie planowanych poziomów wydobycia (kopalnia

ARCHIWUM KWB TURÓW

Górnym Śląsku, ani nawet zjeżdżać pod ziemię

e – jeden fach

„Lubin” w 1968 roku, „Polkowice” w 1968 roku, „Rudna” w 1974 roku, a „Sieroszowice” w 1986 roku), wyeksploatowane szyby starego zagłębia zamykano. W 1973 roku rozpoczęto likwidację kopalni „Lena”, a czternaście lat później kopalni „Konrad”.

Rosnące wydobycie miedzi niosło ze sobą zwiększone zapotrzebowanie na siłę roboczą. W latach 1960–1980 do Polkowic, Legnicy, Lubina i Głogowa przyjechało kilkanaście tysięcy górników. Otrzymywali tu tymczasowe miejsca w hotelach robotniczych, a niedługo potem – własne mieszkania. Miasta rosły w oczach. Na przykład po wojnie Polkowice liczyły ok. 1,5 tys. mieszkańców, w 1977 r. – 15 tys. W tym czasie w górnictwie miedziowym zarabiało się nieźle. Większość kobiet, żon górników, nie musiała pracować. Mogły zajmować się domem i dziećmi. To na ten okres przypada najmniejsza w powojennej historii tego regionu ilość rozwodów.

Przemiany ustrojowe przyniosły także zmiany prawne w kombinacie. W 1991 roku dotychczasowe przedsiębiorstwo przekształcono w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa – KGHM Polska Miedź S.A. W lipcu 1997 r. akcje spółki zadebiutowały na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Od kilku lat obserwowany jest światowy wzrost zapotrzebowania na miedź. Jej ceny wzrosły, a w ślad za tym wzrosły zyski miedziowej spółki do poziomu nienotowanego w jej historii.

Brunatne złoto

Kopalnia „Turów”, największy w Polsce dostarczyciel węgla brunatnego, znajduje się w południowo-zachodniej części diecezji legnickiej, w obrębie tzw. worka żytawskiego, pomiędzy granicami Niemiec i Czech. Ciekawostką jest fakt, że po wojnie sam Józef Stalin „wyciął” dla Polski ten „worek” kosztem NRD. Zresztą przez dwa pierwsze powojenne lata kopalnia należała do ZSRR.

KWB „Turów” jest kopalnią typu odkrywkowego. Aby pozyskiwać z niej surowiec, nie trzeba zjeżdżać pod ziemię. Kopalnia odkrywkowa to po prostu ogromna dziura w ziemi. Jej pracownicy wierzą, że jest ona drugą, po Murze Chińskim, budowlą widzianą z Księżyca. Pod względem wydobycia węgla brunatnego „Turów” jest czwartą potęgą na świecie. A urobku jest sporo, bo 10 mln ton rocznie. Ktoś kiedyś obliczył, że gdyby ten roczny urobek załadować na jeden skład kolejowy, to miałby on długość 3 tys. kilometrów! W złożu „Turów” znajduje się jeszcze około 440 mln ton węgla brunatnego.

Wydobywanie węgla na skalę przemysłową rozpoczęto tu w 1740 r. W XIX w. w okolicach Zittau i Reichenau (Bogatyni) istniało już blisko 100 prywatnych kopalń. Regularną eksploatację metodą odkrywkową rozpoczęto w 1904 r. Roczne wydobycie węgla przekroczyło wtedy 1 mln ton.

W 1959 roku podjęto uchwałę w sprawie „budowy Kombinatu Górniczo-Energetycznego na węglu brunatnym w Turoszowie”. Zatwierdzono lokalizację elektrowni, osiedli mieszkaniowych w Zgorzelcu i Bogatyni oraz budowę szosy klasy specjalnej. Wtedy też budowie został nadany priorytet o symbolu „T” – o znaczeniu szczególnym. Była w tamtych latach największą inwestycją energetyczną w Europie.

Dziś KWB „Turów” SA zatrudnia prawie 5 tys. osób. Posiada zdolność wydobywczą 15 mln ton węgla brunatnego w roku. Jej załoga wraz z rodzinami tworzy znaczącą grupę środowiskową, oddziałującą w każdej niemal dziedzinie na społeczność lokalną zagłębia – od Zgorzelca do Bogatyni, od Lubania po Sieniawkę i Porajów.

ARCHIWUM TMP

1000 metrów pod ziemią. Jedna z hal remontowych miedziowej kopalni

ODROBINA HISTORII

Początki górnictwa na terenie Polski toną w mrokach dziejów. Rudę metali czerpano niegdyś wyłącznie ze zboczy górskich, które pofałdowane, same odsłaniały podziemne skarby. Stąd do dzisiaj kopaczy przeróżnych minerałów nazywamy górnikami. Jednym z najstarszych źródeł pisanych na ten temat jest bulla papieża Innocentego II wydana w roku 1136. Żyjący kilka wieków później Georgius, znawca ówczesnej wiedzy górniczej i metalurgicznej, opisuje w swej książce różdżkarza wskazującego złoża minerałów oraz kopaczy głębiących szyby. Kopacze wyłaniali później spośród siebie majstrów, od ciągłego gadania i narzekania, nazywanych „gwarkami”. W 1526 roku gwarkowie na Górnym Śląsku uzyskali tzw. wolność górniczą, gwarantującą im opiekę książęcą oraz kodyfikację praw. Początki górnictwa podziemnego były niezwykle niebezpieczne. Szyb z początku XVI w. miał wymiary ok. 150 x 150 cm i głębokość ok. 20 m. Gwarek zjeżdżał w nim uwiązany na linie. Urobek windowano do góry w dużych drewnianych kubłach za pomocą kołowrotu. Oczyszczony wstępnie kruszec wędrował później do pieców hutniczych. Robocze ubiory tamtych górników były kanwą do opracowania współczesnego munduru górniczego z twardym czakiem, ozdobnym piórem i peleryną. Wtedy też ustalił się górniczy herb – dwa skrzyżowane ze sobą młotki, zwane perlikiem i żelazkiem.

45 tys. zł podatku od rozdanego pieczywa żąda Urząd Skarbowy

Chleba naszego powszedniego...

Prosty gest podzielenia się chlebem z ubogimi jest oczywisty dla wszystkich. Okazuje się jednak, że nie dla Urzędów Skarbowych.

MIROSŁAW JAROSZ

Piekarz z Legnicy za swą hojność może zapłacić bardzo wysoką cenę

Waldemar Gronowski jest właścicielem piekarni. Pieczywo, którego nie udaje mu się sprzedać od trzynastu lat oddaje ubogim, m.in. legnickiej jadłodajni, kierowanej przez ks. Mateusza Gacka. Darmowa zupa i chleb to często jedyny posiłek dla wielu podopiecznych stołówki charytatywnej. Codziennie posiłki jada tam około 500 osób, a liczba potrzebujących stale rośnie.

Paradoksalnie problemy pana Waldemara zaczęły się od wyróżnienia „Sponsor roku", które przyznał mu legnicki magistrat. Wtedy właśnie piekarzem zainteresował się Urząd Kontroli Skarbowej. Rozdawanie chleba ubogim to darowizna – orzekli urzędnicy, a w takim przypadku trzeba zapłacić podatek. Może on wynosić nawet 230 tys. zł. Fiskus domaga się także 45 tys. zł podatku VAT, dlatego zablokował piekarzowi konto w banku. Uregulowanie wszystkich należności jest jednoznaczne z likwidacją firmy. Waldemar Gronowski mówi, że według legnickich urzędników byłoby lepiej, gdyby nadwyżkę chleba wyrzucił, a nie rozdał biednym. Zaznaczył, że w jego przekonaniu nie powinien dopłacać do tego, że oddawał chleb do darmowej jadłodajni. Przed podobnym problemem – co zrobić z pieczywem ze zwrotów – stoją również inni piekarze. Najczęściej przepisy po prostu się omija, spisując protokoły zniszczenia, lub przeceniając towar np. do 1 gr. – Dlaczego mam kłamać, że zniszczyłem chleb, lub sprzedawać nawet po minimalnej cenie, jeżeli chcę go oddać biednym – pyta z rozgoryczeniem pan Waldemar.

Urząd Skarbowy pozostaje jednak przy swoim stanowisku. Twierdzi, iż zwolnienie z podatków darczyńców spowoduje poszerzenie i tak już ogromnej szarej strefy, która według szacunków stanowi 30 proc. całego rynku. Ponieważ nie ma możliwości sprawdzenia, czy rzeczywiście są to darowizny, a nie próba sprzedaży towarów poza wszelką kontrolą. – Nie chcę uprawiać fikcji i przeceniać chleba – mówi piekarz. – Za pomaganie biednym nie powinno płacić się VAT-u, a jeżeli ktoś uważa, że stworzy to pole do nadużyć, to od ściągania nieuczciwych są przecież odpowiednie instytucje.

Historia piekarza z Legnicy stała się tak głośna w całej Polsce, że premier Kazimierz Marcinkiewicz polecił ministrowi finansów zbadać sprawę. Nie ma jednak pewności, czy minister będzie zmieniać przepisy dla tych, co mają dobre serce, i zaproponuje projekt nowych przepisów posłom.

MIROSŁAW JAROSZ

Bajki Andersena wciąż popularne

Zupa za Kurtynką

W tym roku obchodziliśmy 200. rocznicę urodzin Hansa Christiana Andersena.

Legnicka „Biblioteka z Jeżem" oraz Spółdzielczy Dom Kultury „Atrium", zorganizowały 23 listopada br. Konkurs Teatrzyków Dziecięcych, kończący Rok Hansa Christiana Andersena w legnickich i powiatowych bibliotekach publicznych. Konkurs składał się z dwóch części: ogłoszenia wyników międzygminnego konkursu na najciekawsze obchody Roku H. C. Andersena oraz przeglądu teatrzyków dziecięcych. Laureatami konkursu międzygminnego zostały: Gabriela Garuch z biblioteki w Tyńcu Legnickim, Bogusława Spryszyńska i Magdalena Kalus z Miejsko-Gminnej Biblioteki w Prochowicach oraz Teresa Mizera z biblioteki w Rui. Nagrody – czeki w wysokości 500 zł z przeznaczeniem na zakup nowości do bibliotek – wręczyli Robert Chruściel, wójt Rui, oraz Anna Gątowska, dyrektor LBP.

Młodzi adepci trudnej sztuki aktorskiej zaprezentowali sześć spektakli na kanwie opowiadań Andersena. Jury konkursu postanowiło nagrodzić w kategorii gry aktorskiej spektakl „Zupa z kołka od kiełbasy", przygotowany przez Koło Teatralne „Kurtynka" z SP nr 16 w Legnicy. Drugie miejsce w tej kategorii zajął Klub Teatralny „Atrium" za spektakl „Krzesiwo". Miejsce trzecie przypadło Kołu Teatralnemu „Maseczka" z SP nr 20 za spektakl „Imbryk". Miejsce czwarte zajęli młodzi aktorzy z Prywatnej Szkoły Podstawowej za spektakl „Królowa Śniegu". Oprócz tego przyznano jeszcze nagrody w kategorii scenariusz (Agnieszka Muszyńska, Klub Teatralny „Atrium") oraz w kategorii scenografia (Janina Antoń). Nagrody ufundowała m.in. Legnicka Biblioteka Publiczna.

ROMAN TOMCZAK

ARCHIWUM MBP W LEGNICY

Mała Calineczka zwracała na siebie uwagę mimo niewielkiego wzrostu

III Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla Dzieci

Mali wirtuozi fortepianu

Kiedy zbliża się moment występu, emocje młodych artystów są nie mniejsze niż na prawdziwym Konkursie Chopinowskim. Często jeszcze bardziej od dzieci występy przeżywają ich rodzice i nauczyciele.

Takie konkursy to znakomita forma nauki dla najzdolniejszych uczniów – mówi Ewa Wieczorek, nauczyciel muzyki ze szkoły muzycznej w Jeleniej Górze. To mobilizacja do większej pracy i możliwość poznania „konkurencji". To również duża lekcja pokory i sprawdzenia swojej pozycji w muzycznym świecie.

Odkrywanie talentów

Taki konkurs daje możliwość wejścia w relację między muzykiem a słuchaczami. Tego nie można nauczyć się w żadnej szkole muzycznej. A przekazanie emocji i uczuć w muzyce jest najważniejsze. Kiedy słyszy się rówieśników, wiadomo nad czym trzeba jeszcze popracować, to jest bardzo kształcące – dodaje pani Jadwiga Wyroba, nauczycielka muzyki z Krakowa, której uczeń zajął I miejsce w kategorii A na tegorocznym konkursie.

– Kilka lat temu wspólnie z profesorem Andrzejem Chorosińskim stwierdziliśmy, że brakuje miejsc, w których młodzi, utalentowani ludzie dostaliby szansę, żeby ich odkryć – opowiada Zuzanna Dziedzic, dyrektor Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. – Dlatego 6 lat temu po raz pierwszy zorganizowaliśmy Konkurs Chopinowski dla Dzieci. Teraz z myślą o dzieciach z Czech i Niemiec nadaliśmy mu międzynarodową formułę. Widać rosnące zainteresowanie konkursem. W stosunku do poprzedniej edycji podwoiła się liczba uczestników w młodszej kategorii A do lat 12, było ich siedemnastu. W kategorii B do lat 14 wystąpiło sześć osób.

Dla większości młodych artystów konkurs jest często pierwszą okazją do publicznego występu. To również sprawdzian siły ich charakteru

Z prawdziwą orkiestrą

Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla Dzieci w Jeleniej Górze jako jedyny w Polsce wzorowany jest na „dużym" Konkursie Chopinowskim. Przez cały tydzień, od 19 do 25 listopada odbywały się koncerty i przesłuchania uczestników w kolejnych etapach konkursu. Wszystkie utwory należało wykonać z pamięci. Co jest raczej niespotykane na konkursach dla dzieci, w przesłuchaniach finałowych towarzyszyła im Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. W piątek 25 listopada odbyła się uroczystość wręczenia nagród i koncert laureatów.

Eligiusz Skoczylas podczas prób. Do konkursu przygotowywał się od wielu miesięcy

Jury pod przewodnictwem prof. Kazimierza Gierżoda z Akademii Muzycznej w Warszawie wyłoniło zwycięzców. W kategorii A pierwsze miejsce zajął Eligiusz Skoczylas, drugie Piotr Nowak, a trzecie Cyprian Sekrecki. W kategorii B zwyciężyła Julia Kociuban, drugiego miejsca nie przyznano, trzecie zajął Nikodem Wojciechowski.

Droga do sukcesu

Uczestnictwo w takim konkursie to dla mnie przyjemność – mówi Eligiusz Skoczylas, laureat I nagrody. Przygotowując się do niego, odczuwam dużą mobilizację, która pomaga mi coraz lepiej grać. Uczestnicy, rodzice i nauczyciele podkreślają dużą profesjonalność jeleniogórskiego konkursu. Organizatorzy zadbali też o atrakcyjne nagrody pieniężne, które w zależności od kategorii i zajętego miejsca wynosiły od 8 do 2 tys. złotych. Nauczyciele laureatów trzech pierwszych nagród (w kategorii A i B) również zostali uhonorowani nagrodami pieniężnymi. Wydaje się, że organizatorom udało się osiągnąć cel, jakim jest wyszukiwanie młodych talentów. Świadczyć o tym może przykład Rafała Blechacza, który przed 6 latami zdobył laury w I edycji jeleniogórskiego konkursu, a w tym roku zdobył najważniejszą w świecie muzycznym nagrodę, wygrywając Konkurs Chopinowski.

Mirosław Jarosz

PANORAMA PARAFII

Parafia św. Jana Chrzciciela w Prochowicach

Zamek w cieniu parafii

Prochowice, piękne miasteczko nad Kaczawą, obchodziły w tym roku 725-lecie nadania praw miejskich przez księcia piastowskiego Bolka I.

Świadczy o tym także zamek stojący na lewym brzegu rzeki. Pierwotnie rycerski, później książęcy, powstał w XIV w. na miejscu wcześniejszego, XIII-wiecznego grodu. Dużo młodszy, choć z prawie 150-letnią historią, jest parafialny kościół pw. św. Jana Chrzciciela. Budowę zakończono w 1859 roku. Do użytku oddano wtedy nie tylko kościół, ale i pozostałe zabudowania: plebanię, wikariówkę i szkołę katolicką. – Szkoda, że umiejscowiono go tak wysoko nad miastem – żałuje proboszcz Kusik. Po II wojnie światowej przez rok proboszczem był tu Niemiec, ks. Hirschmayer. Pierwszym powojennym polskim księdzem w Prochowicach był Władysław Semańciów.

Głowy wysoko

Powojenne losy tego miasta nierozerwalnie były związane z dwoma największymi w okolicy zakładami przetwórczymi – garbarnią skór i zakładami drobiarskimi. Te pierwsze zatrudniały 700 kobiet, a „Pol-Drob" w latach swojej świetności – 1300 pracowników. Dojeżdżali tu ludzie z Legnicy, Środy Śląskiej, a nawet z Wrocławia. Dziś garbarnię podzielono na kilka mniejszych, prywatnych firm, a słynny niegdyś „Pol-Drob" to dziś tylko puste hale. Dość powiedzieć, że legendarny pasztet prochowicki produkowany jest teraz w Szczecinie. Pozostały tylko budynki i kilkutysięczna rzesza bezrobotnych. – Bezrobocie doskwiera mieszkańcom Prochowic, choć najczęściej słyszę, że jakoś sobie radzą. I to widać, bo nie ma w tych ludziach rezygnacji – podkreśla ks. Kusik.

Brać, by dawać

Urząd Gminy stara się pomóc najuboższym. Do niedawna prowadził dla nich stołówkę charytatywną. Pod koniec czerwca tego roku zaproponował jej prowadzenie miejscowej parafii. – Zgodziłem się. Teraz, począwszy od lipca, wydajemy gorące posiłki ponad 70 osobom dziennie – wyjaśnia ks. Stanisław Kusik. Ale stołówka to był dopiero początek. Podczas jednej z rozmów w Urzędzie Gminy pojawiła się szansa na uzyskanie dodatkowej pomocy z Banku Żywnościowego, wspieranego środkami Unii Europejskiej. Pomocą objęto ponad tysiąc osób z terenu całej gminy. Do tej pory rozdano już w ten sposób 13 tys. litrów mleka, 6 ton ryżu i kilka ton topionego sera.

Jedną z osób korzystających z tej pomocy jest Małgorzata Antosiewicz z Prochowic. To niezwykle skromna kobieta, która nie lubi wiele mówić o sobie. – Mamy piątkę dzieci. Sama nie pracuję, rodzinę utrzymuje mąż. Powiedzieć, że to dobrze, że otrzymujemy pomoc z Banku, to za mało – mówi Małgorzata Antosiewicz. – Wiele rodzin w Prochowicach jest bez pracy. Obserwuję jednak niechęć ludzi do ujawniania swoich potrzeb. Nie chcą się przyznać, że przyjęliby żywność. Albo uważają to za wstydliwe, albo oszukują się, że jeszcze nie muszą. To żaden wstyd, tylko źle pojęta honorowość – dodaje. – Ja biorę np. mleko, którym później dzielę się z najbliższą rodziną. Rozdaję z życzliwości nadmiar dobra, którego nie zużyję. Dzielę się tym, co sama dostaję. To przecież zwykły, naturalny odruch – tłumaczy Małgorzata Antosiewicz. Zwykły? Naturalny? Być może dla Antosiewiczów. Ale w obliczu otaczającej nas rzeczywistości to prawie cud. Przykład najczystszej solidarności społecznej, jakby wprost z wczesnochrześcijańskich malowideł.

ROMAN TOMCZAK

ROMAN TOMCZAK

Wykonany z czerwonej cegły kościół góruje nad miastem

KS. STANISŁAW KUSIK

Ma 52 lata, urodził się w Mielczycach, 20 km od Prochowic. Święcenia kapłańskie przyjął w 1982 roku we Wrocławiu. Najpierw pracował w parafii św. Franciszka w Świebodzicach i w parafii MB Królowej Polski w Legnicy. Jako proboszcz zadebiutował w Grzymalinie. W Prochowicach jest od 11 lat.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Oprócz kościoła w Prochowicach są jeszcze cztery filie: w Golance Dolnej, Lisowicach, Mierzowicach i Kwiatkowicach. Dodatkowo mamy zrujnowany kościół św. Andrzeja. Ten poewangelicki zabytek parafia przejęła od gminy w 1992 roku. Za czasów PRL-u służył za magazyn i wtedy bardzo podupadł. Dziś zabezpieczony, czeka na renowację. Cała parafia liczy 5800 mieszkańców. Dlatego uważam, że sukcesem ostatniej dekady jest systematyczna, autentyczna integracja parafian z Prochowic i pozostałych filii. Nie spotykamy się już z sytuacjami społecznego podziału na „miejscowych" z kościołów filialnych i parafian prochowickich. Dziś życiem kościoła parafialnego żyją wszyscy wierni w parafii, mimo że do kościołów na wsiach księża dojeżdżają tylko w niedziele i święta. Ale niektóre nabożeństwa, np. te w Wielkim Tygodniu, odbywają się tylko w kościele parafialnym. I to jest okazja do zgromadzenia wszystkich wiernych z parafii w jednym kościele, co z całą pewnością służy ekumenii, zjednoczeniu naszego lokalnego Kościoła.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz. 7.30, 9.00, 11.00, 18.00
- Msze św. w tygodniu o godz. 7.00, 18.00 (w zimie 17.00)
- Odpust parafialny 24 czerwca – uroczystość św. Jana Chrzciciela

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. kard. Bolesława Kominka 1a, 59-101 Polkowice **tel.** (76) 845 26 02
Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału, Mirosław Jarosz, Roman Tomczak